



Duże jabłka - wielka radość

Wszystkim dzieciom kochającym naturę oraz dużym i małym fanom jabłonki, którzy zmotywowali mnie do napisania drugiej części tej historii

Z małej pestki, która wypadła z nadgryzionego i nie-
dbale wyrzuconego jabłka, wyrosło okazałe drzewo.
Dla swoich przyjaciół nadal pozostało jednak małą ja-
błonką, choć już dawno temu przerosło krzew dzikiej
róży. Niektóre przyzwyczajenia nie zmieniają się tak
szybko, ale bohaterce to nie przeszkadzało.

Sporo przeżyła i z pomocą przyjaciół pokonała wie-
le trudności.

– Miałaś dotąd w swoim życiu niezwykle dużo
szczęścia – stwierdził pewnego razu klon. – To, że lu-
dzie uszlachetnili dziko rosnące drzewo, jest niezwy-
kłym wydarzeniem.



Nie, przez klon wcale nie przemawiała zazdrość. Bo czym można go uszlachetnić? Był raczej zaskoczony, nie wierzył bowiem, że coś takiego jest możliwe. Młoda jabłoń czuła wdzięczność wobec niego i krzewu za to, że nie żałują jej szczęścia. Bez wątpienia we trójkę stanowili zgraną paczkę przyjaciół.

Oczywiście dziękowała losowi za to, że pewien starszy pan pokazał swojemu wnuczkowi na jednej z jej gałęzi, jak się uszlachetnia drzewa. Zawsze o tym śniła. Teraz gdy jej marzenie zostało spełnione, pojawiły się duże problemy. Wprawdzie nowa gałązka przyjęła się, ale nie była na tyle mocna, by udźwignąć dwa przepiękne jabłka, które na niej wisały.

Starzec w czasie spaceru wzdłuż miedzy zauważył, że młoda jabłoń jest w tarapatkach. Pośpiesznie przyszedł jej z pomocą. Podparł małą gałąź z wielkimi owocami drewnianą żerdką. Czekając, aż jabłka będą w pełni dojrzałe, drzewko niecierpliwiło się z dnia na dzień coraz bardziej.

Pewnego dnia na pogawędkę przybyły dwa kosy. Ledwie usiadły na młodej jabłoni, Piórko odkryła piękne owoce. Ptaki z entuzjazmem przysłuchiwały się opowieści ich właścicielki. Drzewko mówiło i mówiło. Po pewnym czasie stały się wyraźnie niespokojne. Chciały w końcu postawić zasadnicze pytanie:

– Czy wolno nam skosztować twoich wspaniałych, słodkich jabłek? – Piórko przerwała młodej jabłoni w pół słowa.

Ta przestraszyła się, gdyż oczywiście chciała, żeby dziadek i wnuczek, dzięki którym spotkało ją takie szczęście, pierwsi ich spróbowali. Kosy zauważyły, że jest niezdecydowana i poczuły się trochę obrażone, chociaż rozumiały, dlaczego nie od razu powiedziała „tak”.

– Naturalnie! – wykrzyknęła, przypominając sobie wiele wspólnych przeżyć i przyjaźń łączącą ją z ptakami. – Ale proszę, jedzcie tylko z jednego. Aha, i usiądźcie na żerdce, żeby ta mała gałązka się nie odłamała.



Piórko i Żółtodziób nie kazali sobie tego dwa razy powtarzać i wkrótce jabłko miało już dwie duże dziury. Gdy zaspokoiли głód, a właściwie apetyt, podziękowali i odlecieli. Młoda jabłoń dręczyły wyrzuty sumienia. Co powiedzą ludzie?

Kilka dni później drzewko otrzymało odpowiedź na swoje pytanie. Dziadek z wnuczkiem przyszli zerwać owoce. Chłopiec wziął jeden do ręki, po czym rozczarowany puścił go. Odkrył dwa otwory, które pozostawiły kosa.

– Widzę, że nie byliśmy pierwszymi gośćmi – zaśmiał się mężczyzna. – Ale to nie szkodzi. Możemy się podzielić drugim jabłkiem.

Zerwał je, wyjął z kieszeni scyzoryk i przekroił owoc na pół. Potem usiedli obydwoj na trawie pod drzewkiem i jedli ze smakiem.

– Mmm, jakie dobre! – wykrzyknął chłopiec z pełną buzią. – O wiele lepsze od tych w ogrodzie!

Młoda jabłoń poczuła niesłychaną dumę ze swojego osiągnięcia. Krzew dzikiej róży i klon cichutko chichotali. Dziadek też się uśmiechnął.



– Może jabłko dlatego tak ci smakuje, bo myślisz o nim, że jest wyjątkowe. Bądź co bądź, gdyby nie ty, to by go nie było.

Wnuczek nie rozumiał do końca, co ten miał na myśli. Ale nie pytał już więcej. Starzec zamilkł, a potem zaciągnął się fajką i przytulił go. Młoda jabłoń czuła, że chłopiec był tak samo szczęśliwy jak ona.



Ponure myśli

Podczas żniw drzewko miało wielu gości i stale ktoś z nim rozmawiał. Gdy nareszcie spadło nadjedzone przez kosy jabłko, zrobił się wokół niego wyjątkowy tłok. Młoda jabłoń pilnowała, by zostało trochę dla każdego z jej przyjaciół. Wszyscy ją za to chwalili, bo nawet zniedołężniała ze starości myszka Szarutka, która odważała się wychodzić ze swojej norki tylko po zmierzchu, mogła sobie coś podjąć.

Czas pędził jak szalony. A gdy przyszła jesień i liście opadły, drzewko pogrzyło się głęboko w myślach. Zwierzęta tego na ogół nie zauważają, a ludzie już wcale, gdyż rośliny stoją zawsze w tym samym miejscu i niewiele